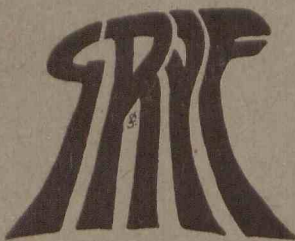


Nr. 3.

Marzec 1912.

Rok IV.



pismo dla spraw  
kaszubskich.

BIBLIOTEKA

## TREŚĆ.

O przyszłość ruchu młodokaszubskiego. <i>Świętopetk Sudomski</i> . . . . .	49
Niebezpieczeństwo kultury niemieckiej. <i>Pomoranus de Exilio</i> . . . . .	56
Zarys akcentuacji północno-kaszubskiej. <i>Dr. F. Lorentz</i> . . . . .	61
Piesnie północny. <i>Czernicki</i> . . . . .	73
Sprawozdania i krytyki . . . . .	75
Od redakcyi i administracyi . . . . .	78
Pisma peryodyczne nadsyłane na wymianę . . . . .	79

---

### Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

We *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 lires 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Póln. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

---

### ☛ Cena ogłoszeń. ☚

Cała strona 28 *mr.*,  $\frac{1}{2}$  strony 15 *mr.*,  $\frac{1}{4}$  strony 9 *mr.* Wiersz petytowy łamany 30 *fen.*

Przy częstszem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ **Ponieważ „Gryf” rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ oblicują skutek! ☚**

---

## O przyszłość ruchu młodokaszubskiego.

Kryzys, przez jaki przechodziło pismo nasze w drugiej połowie zeszłego roku, — kryzys, który każdej chwili wisi nad niem, ukazał w całej pełni niebezpieczeństwo, grożące ruchowi młodokaszubskiemu, póki ten, jak dotychczas, bez wszelkiej organizacji jest związkim ideowym ludzi, grupujących się naokoło „Gryfa”. Wypadki na scenie polityki dzielnicowej naszej z ostatniej doby ukazały dalej, jak dużo nam brak, ażeby i ze swej strony chwycić za osie polityki naszej i poprzeć ją w duchu naszym.

Jeden i drugi wzgląd wkłada na nas obowiązek zorganizowania się w widomą, ścisłą organizację.

Jeszcze przed trzema laty, kiedyśmy w wili sędziego Chmielewskiego w Sopocie kładli podwaliny pracy naszej, jednogłośnie niemal uznano organizację kaszubów za niemożliwą i to dla braku sił i ludzi. Od tego czasu dużo się zmieniło. Kryzys zeszłego roku ujawnił dobitnie wzrastającą naszą siłę. Kiedy bowiem dotychczasowy kierownik Gryfa z względów czysto zewnętrznych opuszczał Kościerzynę i na szereg miesięcy pozbawiony był możności kierowania pismem, obawiano się, ażeby Gryf nie upadł. Tymczasem stało się przeciwnie. Z łona młodokaszubów powstałi ludzie, którzy wśród najtrudniejszych warunków zdołali zapewnić pismu byt i zarazem redakcję prowadzić w duchu rozpoczętym. Trzechletnia praca niebyła bezowocną. Dzisiaj już Gryf rozporządza szeregiem współpracowników-młodokaszubów, których pióra przy sprzyjających warunkach materyalnych zapewniają pismu byt na długie lata.

Nie zapominajmy atoli, że Gryf nie jest celem, ale środkiem do celu, nawet jednym z wielu środków do wzniesłego celu odrodzenia kaszubskiego Pomorza. Program nasz, kilkakrotnie omawiany na łamach „Gryfa”, nie da się wykonać, jeżeli jak dotychczas, pozostaniemy oficerami bez armii, oficerami bez organizacji nawet pomiędzy sobą. Możemy sobie z dumą przyznać, że i w dotychczasowej formie kilka etapów na drodze do celu uczyniliśmy.

Wydaliśmy bibliografię kaszubsko-pomorską, zasady pisowni normalnej kaszubskiej, a wystawą etnograficzną w Kościerzynie rozpowszechniliśmy znajomość obyczajów kaszubskich i rodzimej kultury naszej wśród szerszego ogółu. Bogaty materiał co do baśni i pieśni ludowych, do sztuki ludowej, oraz prace zajmujące się jego materjałem i politycznym położeniem, jakie w trzech dotychczasowych rocznikach się ukazały, świadczą, żeśmy pracowali wytrwale. A jeżeli dziś społeczeństwo polskie posiada dokładniejsze dane co do stosunków kaszubskich i duszy ludu kaszubskiego, niż dawniej, zawdzięcza to w wielkiej mierze i naszej pracy.

Warto sobie to przypomnieć, nie z próżności, ale z najzupełniej uzasadnionem uczuciem wędrowca, który przeszedłszy trudny kawał drogi, rzuca okiem wstecz na przezwyciężone trudności, ażeby nabrać wiary w siebie i sił do dalszej drogi. A tej wiary w siebie i sił będzie nam nadal bardziej potrzeba niż dotychczas. Bo pókiśmy, że tak powiem, teoretycznie pracowali nie mając się konkretnych drobnych kwestyi życia społecznego, póty nie daliśmy powodu do starć z istniejącymi koteryami i prądami. Kiedy życie społeczne w całym zaborze pruskim wzięło jednostronny rozwój w kierunku ekonomicznym, na polu kulturalnym, uprawianem przez nas, nie zastaliśmy współzawodników. Mniej jeszcze przy czynny liczenia się z nami miała polityka, w której absolutyzm i demagogia, padając sobie w objęcia, depcą wszelkie zarodki zdrowej myśli politycznej.

Czy mamy się ograniczać na jedną część pracy społecznej, patrząc, kiedy na drugiej dzieją się rzeczy, których pochwalić nie możemy, które sprzeciwiają się zasadniczym poglądom naszym, synów tej pięknej ziemi pomorskiej, którzy do kierowania jej losami mamy nie tylko prawo ale i obowiązek?

Wśród przyjaciół naszych znajdują się tacy, którzy powiedzą: Ograniczajcie się nadal do pracy naukowej i kulturalnej a trzymajcie się zdaleka od polityki dnia, bo możecie wywołać sobie nieprzyjaciół, którzy wasz młody kiełkujący ruch zdepcą. —

Czy podobne obawy mogą nas odstraszyć? Czy obawa wy-

wołania sobie nieprzyjaciół może nas wstrzymać na drodze, którą z głębokiem przeświadczeniem uznaliśmy za jedynie zbawienną. Chybaby w nas nie płynęła krew rycerzy Świętopełkowych, którzy na wszystkich ścianach wschodniego Pomorza zwycięsko odbijali napaści wrogów, chyba stalibyśmy się niegodnymi tych, którzy z Sobieskim pod Wiedniem zdobyte tureckie półksiężyce przybijali na zwycięskie tarcze swoje.

A przypatrzmy się krytycznem okiem naszym politycznym stunkom! — Przywiśle nadbałtyckie nie wiedziało, od czasów walki kulturalnej począwszy, inaczej zmanifestować swej jedności narodowej z Wielkopolską jak przez małpowanie tamtejszych stosunków. Taki stan rzeczy trwa do dziś dnia. Tymczasem dzisiaj mniej niż kiedykolwiek księstwo może być uważane za wzór dla innych dzielnic polskich. To samo Księstwo bowiem, które nie tak dawno jeszcze było centrum myśli na całą Polskę, dzisiaj w stosunku do bogatego materiału w ludziach i zasobach pieniężnych, na polu kultury i umysłowości w opłakany znajduje się stanie. Rugujące historyczną warstwę szlachecką mieszczaństwo, nie mogące się mimo kutech żelaznych szaf zdobyć na godny pomnik swego długoletniego przywódcy Szymańskiego, karykując myśl Wawrzyniaka, nad hasłem wygodnem: Bogaćcie się! napisało: in hoc signo vinces! Zdawać by się czasami mogło, jakoby potomkowie żołnierzy księcia Józefa i Dąbrowskiego byli zdania, że wolność można kupić za pieniądze. Hasła podobne muzyką w uszach dla dziesiątek i setek egoistów i wyzyskiwaczy w naszej dzielnicy. Ale co do stopnia szkodliwości takich haseł to wielka różnica pomiędzy Księstwem i nami. Tam bowiem społeczeństwo tak silne, zwarte i pomne tradycyi swej jako kolebki Polski, że chwilowe anormalne zboczenia z pewnością nie spaczają na zawsze linii myśli i pracy narodowej. U nas zaś, szczególnie na Kaszubach, gdzie tradycyi, zwartości i poczucia siły niema, hasła fałszywe lub fałszywie pojęte wyrządzają szkodę niepowetowaną. Można nawet powiedzieć, że to, co w Księstwie jest normalnym objawem życia społecznego, u nas, żywcem przyjęte, staje się karykaturą. Mamy n. p. w Księstwie konserwatystów,

— u nas mamy dyktatorów. W Księstwie mamy obóz demokratyczny. U nas mamy dwa: obóz Grudziądzkiej gazety i obóz demokratyczno-ludowy, oba silące się napróżno dowieść, że wiedzą, czego właściwie chcą. Role wśród dyktatorów i ludowców rzetelnie podzielone. Ostatni gardłują na wiecach i potłuczają parę szyb, nad dowód swego wyrobienia politycznego; kandydatów zaś namaszcza dyktator. Jeżeli pomruk malkontentów staje się zbyt groźnym, dostaną parę ochłapów. Skąd? Z Kaszub naturalnie, bo tu można jeszcze bez pytania wyborców rozporządzać z góry ich głosami. Tak przy tegorocznych wyborach dano powiatom lęborskiemu i bytowskiemu, powiatom czysto rolniczym, — jak zresztą wszystkie okręgi kaszubskie są rolnicze, — kandydatów, którzy gdyby byli w stanie być czemś więcej, niż agitatorami wiecowymi, napewno by przemawiali za tem, aby gbur nasz swoje płody za bezcen oddał robotnikowi fabrycznemu. Dzięki nieświadomości lud kaszubski najbardziej na kresy wysunięty głosował na własnych rzeźników. A rzecz z odpiłowaniem długoletniego posła z północnych Kaszub, Janty-Półczyńskiego? Żaden wiec się nie oświadczył przeciw niemu. Dzierżąc poselstwo nasze z godnością przez długi szereg lat, sympatyczny jako rolnik naszym gburom i rybakom z nad Raduni, Redy i brzegu morza, nie z woli Kaszubów, wyborców swoich, złożył mandat. Dyktator tak chciał i — causa finita! Niewielką było to satysfakcją, że wiec wejherowski postawił na pierwszym miejscu dotychczasowego posła, który z rycerską dumą milczał na robotę. Jakżeż poniżającym dla naszego ludu było także to ogłaszanie wieców przedwyborczych z dodatkiem: Będzie przemawiał p. X., którego wybierzemy kandydatem. Jeżeli takie dyktowanie z góry i robienie „woli ludu“ ma się przyczynić do uświadamiania politycznego wyborców, to krzyżacy też byli demokratami. Zarzuty nasze nie kierują się przeciw wybranym ostatecznie posłom kaszubskim, od których się spodziewamy, że na nasze zaufanie zasłużą przez szczere zajęcie się sprawą kaszubską. Sposobów zaś w erze przedwyborczej użytych pochwalić nie możemy.

Cóż atoli znaczy nasz głos, jeżeli go usłyszy tylko garstka inteligiencji, której policzek się pali z wstydu? Jeżeli nie zdołamy idei naszych wnieść w szerokie warstwy ludu, głos nasz będzie zawsze głosem wołającego na puszczy. I to jest jeden powód do zorganizowania się w wyraźny i widomy związek. Taki związek kaszubów, czy jak go tam nazwiemy, będzie zarazem tłumaczem naszych idei wobec ludu i reprezentacją Kaszubów na zewnątrz. Istnienie jego zdoła ludowi dać pewność, że przecież z łona swego wydaje ludzi, którzy jego sprawami się zajmują. Taka organizacja stanie się zarazem pośrednikiem urzędowym pomiędzy nami i bracią z innych dzielnic. Ileż to razy już poszczególne jednostki i korporacje polskie, dbające szczerze o nas, zamierzały iść nam z pomocą! Niebyło atoli z kim pertraktować, jak tylko z jednostkami, reprezentującymi drobne terytoria lub drobne grupy.

Aczkolwiek z uznaniem przyjmujemy pomoc, którą nam niesie ręka braci, jednakowoż Kaszubi nie są tak ubodzy ani pozbawieni ofiarności, ażeby na swoje cele nie mogli zebrać potrzebnych funduszków. Warunkiem atoli jest, aby wiedzieli, że dają na sprawę ojczyzną, swojską, zbożną. Trzeba tę ich ofiarność, która tak pięknie się manifestuje w datkach na cele kościelne, pobudzić także w kierunku pracy społecznej. Organizacja nasza na tem polu by współpracowała z istniejącymi już instytucjami społecznymi i kulturalnymi, jak Tow. Czytelni Ludowych, Pomoc Naukowa, Towarzystwa wyborcze i inne.

Jednym z najważniejszych zadań chwili, to utworzenie zbiorów ludoznawczych stałych. Nic tak nie może uczynić ludowi drogim to wszystko, co swojskie, jak kiedy widzi, że te okazy jego swojskiej kultury się szanuje. Więc tu organizacja nasza miałaby pole rozległe, zbierając przez swych członków nietylko fundusze na utrzymanie zbiorów, ale zarazem okazy, które albo giną powoli bezpowrotnie, albo wędrują do niemieckich instytucji. Z takich zbiorów możnaby i inne polskie muzea zasilać, ażeby i dalszych rodaków zaznajomić z obyczajem tych, którzy dzierżą straż nad polskiem morzem.

Czeka nas prócz tego praca nad pogłębieniem wiadomości o własnym kraju na wzór towarzystwa krajoznawczego w Królestwie. To co dotychczas w Gryfie drukowano, jest tylko drobnym początkiem podobnych prac, zdolnym najwyżej zachęcić do dalszych wysiłków. Prace takie wymagają czasu i nakładu i nie mogą w naszych warunkach kaszubskich, gdzie niema bogatych mecenasów, przyjść do skutku, skoro się przedtem nie zabierzemy do zbierania funduszków na cele kulturalne. Nie będą środki od razu, ale trzeba przecież początek zrobić.

Ostatecznie jeszcze jeden powód do łączenia się w organizację: Liczymy w naszym gronie ludzi różnych przekonań polityczno-społecznych. Chcąc ich pracą pokierować w jednym kierunku, trzeba zrzeszenia się, trzeba miejsca, w którym zdania przeciwne ścierać się mogą, a dążenia rozbieżne zostaną wzięte w świętą służbę ojczyzny i podporządkowane najwyższemu celowi, t. j. odrodzeniu Kaszub jako dzielnicy polskiej. Pod hasłem, co kaszubskie, to polskie, organizacja nasza zająć się winna specjalną swoją pracą na Kaszubach, nie tracąc z oka ogólnego interesu naszej wielkiej ojczyzny.

Z powyższych przesłanek wynika charakter organizacyi, na której oprzeć będziemy mogli, jako na silnym fundamencie, przyszłość ruchu młodokaszubskiego. Z góry atoli zastrzedz trzeba, że popełnilibyśmy błąd najcięższy, gdybyśmy od razu chcieli objąć całą sumę zadań i kwapili się z wciąganiem w nasze szeregi bezkrytycznie szerokich kół. Lepiej bowiem być nam wartkim ruczajem, który z razu wąskim płynie korytem, a potężnieje w biegu, niż szeroko rozlanym miątkim stawem, w którym domowy wół i osioł przyglądają się swym dostojnym obliczom. W pierwszej linii zaważać do pracy trzeba rodzime żywioły, potem takie, które pracując u nas, z nami się zrosli, z nami współczują, z nami chcą żyć i umierać.

Nie kierować nam się także modnemi chwilowo hasłami demagogicznymi. Kaszubi, to szczep trzeźwy, szanujący pracę, a przekonany, że władza potrzebna. Nasz rolnik, który dobrze wie, że



gospodarstwo wtenczas tylko pojdzie w górę, jeżeli jest głowa, która rządzi i ręce, które wypełniają rozkaz, — nasz rybak, który w niebezpiecznym swym zawodzie nauczył się wypełniać rozkazy obranego i zaufanego naczelnika, — ci łatwo dadzą się przekonać, że podobny stosunek i w pracy społecznej panować musi. Dla tego jeszcze dziś tworzą najbardziej karne zastępy wyborców na całym obszarze zaboru pruskiego. Dla tego mimo grzechów na nich popełnionych, nie przejmują się duchem wzburzonego przez hasła socjalistyczne proletaryatu wielkowiejskiego, ale z spokojem i powagą odprawiają swoje wiece.

Taki stan rzeczy utrzymać, a zarazem wzbudzić w kaszubach poszanowanie swej mowy i swych obyczajów, uzbroić ich tarczą dumy szczepowej, która odeprze wszelkie zakusy giermanizacyjne! Oto nasze zadanie przyszłości. Jako synowie tej ziemi mamy prawo i obowiązek. W celu wypełnienia zadań naszych potrzeba nam zrzeczenia się, policzenia sił naszych i zestrzelenia ich w jedno ognisko. Forma organizacyi przy dobrych chęciach i świadomości celów znajdzie się na zjeździe młodokaszubów, do którego trzeba się zabrać jak najprędzej.

Zarzucano nam niejednokrotnie, że zwiemy się młodokaszubami a ruch nasz młodokaszubskim, szukając w tem odrazy do starszego pokolenia. Nie będziemy się sprzeczać. Faktem jest, że to przeważnie młodszą gienerycyą kaszubska w naszym kole pracuje. Znamy atoli i kaszubów, którym poważnie zbielał włos na skroniach, a którzy mimo to z młodzieńczym zapałem ścisną nam dłoń, — którym w oczach pali się ogień dumy i zapału na widok pracy tych młodych kaszubów, tego młodego pokolenia Gryfowego. Wszak nigdy jeszcze od wieków tyle sił z młodszą gienerycyą nie pracowało nad odrodzeniem kaszubskiego szczepu, jak właśnie obecnie. Najlepiej o tem wiedzą ci starzy, którzy patrzali, jak ich rowieśnicy w czambuł szli na służbę obcą, zostawiając ich samych, jak samotne sosny stojących, kiedy bór naokoło wycięli drwale. Czyż to nie dla nich pociechą, kiedy u ich stóp szybko

dźwiga się nowy bór, szumiąc pieśnią nadziei i wiary w lepszą przyszłość?

Pozostańmy więc młodokaszubami! Kto się kieruje wobec nas życzliwością, temu nie potrzebujemy tłumaczyć, że nie pojmujemy przymiotnika „młody“ w stosunku do lat życia. Młodym jest kto w walce życiowej nie utracił oka dla piękna, a serca dla szlachetnej i wielkiej idei, — kto zdobywszy dach ciepły nad głową, nie utkwiał oka w pełnym żłobie, lecz okno sobie otworzył na świat, aby patrzeć na gwiazdy, — kto jest w stanie poświęcić się za sprawę wielką. Na tej podstawie, sądzę, łatwo się z starszem, tak niestety nielicznem, pokoleniem inteligencji kaszubskiej porozumiemy łatwo. Kto bowiem z tego pokolenia był słabym i poziomym, brał jurgielt u obcych. Ci zaś, którzy duszę narodową uratowali, nie są obcymi nam duchem i sercem, i razem pracować z nami będą nad przyszłością ruchu młodokaszubskiego. *Świętopełk Sudomski.*

---

## Niebezpieczeństwo kultury niemieckiej.

---

Wśród walki słowiańsko-niemieckiej, odwiecznej jak historia tylko naszych krain dosięga, widzimy cmentarzysko słowiańskie coraz rosnące, obszary słowiańskie coraz przemieniające się na podłoże wciąż zacieklejszej niemczyzny. Czworaki czynnik służy Niemcom za oręż: polityka, życie gospodarcze, cywilizacya i Kościół.

Z swojej strony, ze strony słowiańskiej zwracaliśmy uwagę ongi najbardziej na politykę — tameśmy przegrali: państwowość polska i czeska upadły, rosyjska w rozstroju; obecnie na życie gospodarcze — tu bronimy się: Czesi zwyciężają już, Polacy i Kaszubi nie dają się.

Tymczasem zapominamy o ważnych czynnikach: o działalności niemczącej Kościoła, o ile opanowany jest przez Niemców, i o niebezpieczniejszym jeszcze bodaj wpływie cywilizacyi niemieckiej.

Do cech, zdaje się, istotnie słowiańskich należy ta cześć bałwochwalcza dla kultury niemieckiej. Jedynie Czesi dochodzą obe-

nie do tego stopnia zrozumienia rzeczy że rozpoczynają z nią walkę energiczną. Połabianie zaś i Pomorzanie przewyższyli nawet Polaków w uwielbieniu dla cywilizacji swoich niszczycieli, dlatego też zginęli. Taki Swantopełk Wielki jedyny z książąt słowiańskich zrozumiał niebezpieczeństwo krzyżackie, ale do siebie sprowadzał mnichów z Niemiec, popierając tak nieświadomie ekspansję pokojową niemiecką najniebezpieczniejszą. To też Pomorze środkowe padło ofiarą poniemczenia i to nawet te jego części, które zawsze stanowiły skład państwa słowiańskiego jak Wałęckie.

Czy wiele zmieniło się dzisiaj? Budzysz w zbiorze swoich poezji umieszcza przekłady z niemieckiego, i tylko z niemieckiego, tak samo Czernicki między kilkunastu bardzo pięknymi poezjami ma jedno tłumaczenie — z Niemca Eichendorffa. I to wśród odrodzenia narodowego Pomorza! A czyż między inteligencją kaszubską, między samymi współpracownikami Gryfa niema wielbicieli kultury niemieckiej?

Ruch kaszubski stawiał sobie cele przedewszystkim kulturalne: aby na podstawach miejscowych budować rodzimą kulturę. Oczywiście trzeba się jako materiałem budowlanym posługiwać dorobkiem cywilizacyjnym innych narodów. Ale nigdy jednostronnie. Jeżeli ten materiał będzie wyłącznie albo chociaż przeważnie niemiecki, sama odrębność językowa nie wystarczy; nie wystarczy też związek z Polską podobnie wystawioną na wpływy niemieckie jak nie wystarczył czasy dawnymi. I koniec będzie taki jak Pomorza szczecińskiego: powolne poniemczenie.

Wpływów kulturalnych niemieckich w zupełności uniknąć nie podobna. Szkolnictwo całe zupełnie niemieckie, kościół w znacznym stopniu, wszelkie instytucje państwowe i t. zw. samorządne także. Gdyby więc kto odparł, że działanie cywilizacji niemieckiej ma skutki dodatnie, twierdził żeśmy się nauczyli dużo dobrego od Niemców i t. d. i wywnioskował, że nie możemy i nie powinniśmy odpychać korzyści płynących nam stamtąd, to odpowiem że wyminął zagadnienie. Wpływy niemieckie tak nas zewsząd otaczają, że mimowoli prześlakamy niemi, ustrzec ich się nie zdołamy wcale. Kultury niemie-

ckiej z całego swojego położenia będziemy mieć dosyć zawsze, i nadto. Ale jeżeli krom tego jeszcze dobrowolnie będziemy jej szukali, jeżeli księżnice nasze będą się składać z dzieł niemieckich, czasopisma i gazety czytać będziemy niemieckie i t. d., to popadniemy w jednostronną zależność od cywilizacji niemieckiej, będziemy patrzali na świat przez niemieckie okulary i porozumiewali się z nim niemieckim językiem. A ostatecznie przyjdzie poniesienie.

A nadto kultura niemiecka nie jest wcale tak wielka, imponuje tylko ludziom znającym jedynie Niemcy, a nie znającym Europy. Niesposób tutaj obszernie rozwodzić się o tem; wystarczy przytoczyć, co pisał w tej mierze Nietzsche (*Ecce homo* przekł. franc. Paris 1909) *Świat Słowiański* w grudniu r. 1909, *Obzor* zagrebski w styczniu lub lutym r. 1910, a *Union* praska (Kramař w odpowiedzi Wagnerowi) wiosną 1911. Przygotowują zresztą w tej materii książkę w języku czeskim. Niemcy cywilizacji europejskiej nie stworzyli; powstała w Anglii i Francji, Niemcy są tylko handlarzami kultury (*Verschleisser*). A nadto co wzięli, przykroili do swoich potrzeb i oszukańczym sposobem ogłosili za oryginalne. Tak mniejwięcej wypada kwintesencja wszystkich tych wywodów. I rzecz charakterystyczna: Anglicy i Francuzi siebie nawzajem uważają za narody cywilizowane stojące na równi, Niemców zaś bynajmniej.

Można nawet wyliczyć i wykazać skąd Niemcy pobrali to co przedstawia jakąś wartość w ich cywilizacji: sztukę tj. malarstwo, rzeźbę, literaturę i architekturę wzięli od Włochów i Francuzów, jedynie w muzyce okazali się twórczymi; naukę bądź z Francji bądź z Anglii; tutaj Niemcy tak się mają do Europy jak Haeckel do Lamarcka lub Darwina; ład, punktualność, porządek importowali wprost z Anglii.

Stawiam więc wniosek, że należy kulturę pomorską rozwijać posługując się nietylko materiałem niemieckim, ale czerpiąc także od innych narodów.

Tymczasem napływ kultury niemieckiej tłoczy się na nas, zupełnie nas ogarnia i pragnie nas zalać. Nie chcąc w nim zatonać,

ale pragnąc utrzymać jaką taką równowagę między wpływami niemieckimi a innymi, o których niżej, nie wystarczy biernie się zachowywać i wobec cywilizacji niemieckiej, ale trzeba ją o ile możliwości, wszędzie zwalczać. Będziemy więc unikać niemieckich książek naukowych i literackich, niemieckich czasopism, niemieckich gazet: Książa nie będą szpecili kościołów niemiecką tandetą, brzydkimi witrażami i wstrętnymi malowidłami na których św. Wojciech lub Stanisław wyglądają jak kolonista, św. Jerzy jak żandarm a Matka Boska jak *deutsche hausfrau*. Adwokaci i lekarze nie powieszają na swoich ścianach Boecklinów czy Kaulbauchów, nie rozłożą na stołach Schillerów, Kleistów, *Jugendów i Zukunftów*, obywatel ziemski na wychnienie nie pojedzie do Berlina, paniątka z inteligencji nie będzie grać *Salonstücków* ani śpiewać *O du mein Girl*.

To wszystko są objawy poniemczenia dobrowolnego nie tak jaskrawego jak zmiana nazwiska ale grożącego fatalnymi skutkami.

Aby osłabić niebezpieczeństwo pochodzące z nieuchronnego zalewu cywilizacji niemieckiej, nie wystarczy kultura polska.

Polacy jak Słowianie wszyscy mają zapewne twórczości w sobie więcej niż Niemcy. Jednak i błędna droga cywilizacyjna jaką obrali na początku dziejów swoich, i płynąca z tego młodszość kulturalna w porównaniu do zachodu sprawiła, że mimo ludzi tej miary co Kopernik lub Wroński, oprócz poezji Polska nie zdołała wytworzyć tradycji kulturalnej i w najlepszych czasach swoich nie potrafiła niczego tylko postępować za Zachodem jako pojętny uczeń. Tak było za Rzeczypospolitej; dzisiaj wobec braku państwa Polacy tem mniej zdołali rozwinąć własną cywilizację i samym niebezpieczeństwo grozi germanizacji kulturalnej. To zaś co w cywilizacji Polaka ma pewną wartość, pochodzi z Zachodu lub Wschodu. Ongi Marcinkowski i Chłapowski uczyli się w Anglii, dzisiaj prof. Zdziechowski w Rosji.

Należy więc baczny okiem śledzić rozwój kultury polskiej, zwłaszcza poezji, a życia gospodarczego w Wielkopolsce; lecz nie

wystarczy to na utrzymanie równowagi wobec przygniatającej niemczyzny.

Z narodów słowiańskich dużo możemy zaczerpnąć zwłaszcza od Czechów i Rosyan. Jedni rozwinęli życie gospodarcze do niebywałej wysokości i stawiając je na podstawie narodowej, wskazują nowe drogi naukom społecznym; drudzy w powieści przewyższyli wszelkie inne narody.

Ale to tylko cząstka. Bo przedewszystkim należy zwrócić się do źródeł dzisiejszej cywilizacji, tam skąd biorą ją Niemcy sami, do Anglii i do Francji.

Czyniła to Polska za dobrych czasów w wieku XV, XVI i XVIII, czynią to dzisiaj Czesi. A nawet Niemcy sami ilekroć stawali wysoko w swojej cywilizacji, tylekroć uczyli się w Paryżu, Londynie i w Rzymie. Oba największe umysły niemieckie w literaturze Goethe i Nietzsche zdecydowani byli uczniowie i zwolennicy kultury francuskiej jak w wieku XVII Leibnitz, w XIX Schopenhauer, a dzisiejsza cała poezja, powieść i malarstwo niemieckie wprost pochodzą z Paryża. Kto zaś z Niemców odrzucał cywilizację romańską i wywieszał hasło nacyonalistyczne, nigdy nie doszedł do wielkości: taki Freytag czy Wildenbruch, Kaulbach lub Hartmann.

Kultura francuska i angielska w dzisiejszych czasach ożywionej komunikacji i ułatwionej wymiany dostępnejsze są niż kiedykolwiek. Jednego tylko trzeba przygotowania: znajomości języka. Język niemiecki zna u nas z przymusu każdy człowiek wykształcony, zachodnich trzeba się uczyć dopiero. Ale i tutaj wielką pomoc daje szkolnictwo państwowe. Prawda że język francuski w pruskim gimnazjum zajmuje miejsce podrzędne; tyle jednak przy dobrej woli każdy się nauczy, żeby mógł czytywać książki francuskie. Podobnie jest z angielskim. Zamożniejsi studenci nadto mogą spędzić jakie półroczce na wszechnicy francuskiej, belgijskiej lub angielskiej. Wreszcie domy inteligentne winny wyrzucić niemieckie piśmidła i zapisać jakie pismo angielskie lub francuskie. Polecam tu zwłaszcza miesięcznik *Les Marches de l'Est* poświęcony obronie kresów fran-

cuskich od Niemców, a zajmujący się także sprawami niemiecko-słowiańskimi.

Rozumiem dobrze że zapoznanie się z językiem francuskim wymaga pewnego nakładu pracy i czasu. Wiadomo jednak, że przy dobrej woli czasu dosyć każdy może znaleźć, a zwłaszcza uczniowie czy gimnazyów czy wszechnic nie potrzebują się skarżyć na brak jego. Taka godzina zmarnowana na czytaniu podróży Maya czy innej nedorzecznej bajdy niemieckiej z łatwością da się obrócić na studium języka i cywilizacji zachodniej.

Jeszcze jeden zarzut: niemoralność literatury francuskiej. Odpowiem, że angielska słynie z moralności. Ale nawet niemoralność francuska w znacznej części jest po prostu niemieckiem oszczerstwem. Odwołuję się tutaj na każdego ktokolwiek zna dobrze stosunki francuskie i niemieckie. Zgnilizny eulenburgowskiej (le vice allemand!) nie Francuzi wytworzyli ani *Schönheitsabendów*. Najniemoralniejszym miastem w Europie nie Paryż jest dzisiaj ani Londyn ale Berlin (no i żydowski Peszt). Literatura zaś niemiecka obecna rozwiozłością i ordynarnością przelicytowała stanowczo wszelką inną.

Pracujmy więc nad wyzwoleniem Kaszub z pod kultury niemieckiej.

*Pomoranus de Exilio.*

---

## Zarys akcentuacji północno-kaszubskiej.

Napisał *Dr. F. Lorentz.*

Akcent północno-kaszubski jest swobodny, w przeciwieństwie do południowo-kaszubskiego, który zawsze leży na pierwszej zgłosce wyrazu, t. j. może on leżeć na każdej zgłosce słowa. Prócz tego jest on ruchomy, t. j. jedna forma wyrazu ma akcent na tej, druga na owej zgłosce. Celem zarysu jest podanie reguł, podług których ta lub owa zgłoska poszczególnych wyrazów ma swój akcent. Nie chcąc akcentuacji północno-kaszubskiej dokładnie opisywać, dawałem tylko owe reguły i pomijałem rzadkie szczególności.

Znakiem akcentu jest ‘ przed samogłoską akcentowaną.

## I. Rzeczowniki.

### A. Rodzaj męski.

1. Rzeczowniki rodzaju męskiego, które w 1. p. l. p. są:

- a) jednozłotkowe, n. p. król, chłop, most,
- b) dwuzłotkowe, ale mają w wtorej zgłosce e ruchome, n. p. wróbel (wróbla), ũoseł (ũosła), wiater (wiatrú),  
mają we wszystkich formach akcent na pierwszej zgłosce, n. p. kr'óla, kr'ólowie, kr'ólów.

Uwaga. W niektórych narzeczach mają pewne wyrazy w 7. p. l. p. z końcówką -ú i w 2 p. l. m. z końcówkami -ów i -í (-y) akcent na ostatniej zgłosce, n. p. dom'ú, gozdz'ú, gozdz'y, lëdz'y. Zestawienie takich wyrazów ob. u Bronischa w Archiv für slavische Philologie t. XVIII. str. 347/349 i w mojej Slovinzische Grammatik str. 174/175.

2. Rzeczowniki rodz. męsk., które mają w 1. p. l. p. dwie zgłoski albo więcej, mają akcent na przedostatniej zgłosce, n. p. ũ'ógród, czar'ownik, koł'odzëj, gosp'odôrz, i zachowują ten akcent w 2. p. l. p., n. p. czar'ownika, w 3. p. l. p. z końcówką -u, n. p. czar'owniku, w 6. p. l. p., n. p. czar'ownikë, czar'ownikiem, w 7. p. l. p. z końcówką -e, n. p. ũ'ogrodze, i w 1. p. l. m., kiedy ten przypadek nie ma końcówki -owie, n. p. czar'ownicë, gosp'odarze, ũ'ogrodë; natomiast spoczywa akcent na zgłosce przed końcówką w 7. p. l. p. z końcówką -ú, n. p. w czarown'ikú, w 2., 3., 6. i 7. p. l. m., n. p. czarown'ików, czarown'ikam, czarown'ikamy, czarown'ikach; w 3. p. l. p. z końcówką -owi i w 1. p. l. m. z końcówką -owie wahają się: gosp'odarzowi gospod'arzowi, k'owôlowie kow'ôlowie.

Wyjątki:

a) Akcent w 1. p. l. p. na ostatniej zgłosce mają i zachowują taki akcent we wszystkich formach

a) rzeczowniki kończące się na -k i -c, które w polskim języku kończą się na -ek i ec, n. p. top'órk, wëb'órk, kuk'ełk, poniedz'ólk, wiad'ómc, wis'êlc,



β) zdrobniałe wyrazy kończące się na -yk, n. p. kosz'yk, gozdz'yk, woz'yk, sledz'yk.

b) Rzeczowniki kończące się na -eń mają w 1. p. l. m. akcent zwykle na przedostatniej zgłosce, n. p. kami'enie, korz'enie.

c) prz'ejacél i ni'eprzejacél mają w tych formach, w których u innych wyrazach akcent leży na trzeciej zgłosce od końca, akcent na pierwszej zgłosce.

3. Rzeczowniki rodz. m., które w 1. p. l. p. kończą się na -a, mają akcent na przedostatniej zgłosce i zachowują ten akcent we wszystkich formach, n. p. garn'éra, szand'ara, dobroczyńca.

Wyjątek: Rzeczowniki, kończące się na -ôla, mają w 1., 2 i 4. p. l. p., w 3. p. l. p. z końcówką -u i w 1. p. l. m. z końcówką -e akcent na trzeciej zgłosce od końca, n. p. g'ôdôla g'ôdôlë g'ôdôlu g'ôdôlë g'ôdôle, w drugich przypadkach akcent spoczywa na ostatniej zgłosce przed końcówkami, n. p. gôd'ólú gôd'ólá gôd'ólów gôd'ólám.

## B. Rodzaj żeński.

1. Rzeczowniki rodz. ż. kończące się na -a.

a) Dwuzgłoskowe mają we wszystkich formach akcent na pierwszej zgłosce, n. p. w'oda, s'ostra, m'atka.

Uwaga. Niektóre wyrazy mają w pewnych narzeczach w 6. p. l. p., w 2. p. l. m. z końcówką -i (y) i w 2. p. l. pdw. akcent na ostatniej zgłosce, n. p. wod'á, dësz'y, rëk'ú.

Zbiory tych słów ob. u Bronischa w Archiv für slavische Philologie t. XVIII str. 349 i w mojej Slovinzische Grammatik str. 186.

b) Wielozgłoskowe rzeczowniki rodz. ż. mają w 1. p. l. p. akcent na trzeciej zgłosce od końca, n. p. czar'ownica, ůok'olëca, ůop'uchlëna. Akcent ten pozostaje w 2., 3., 4. i 5. p. l. p., w 7. p. l. p. z końcówką -e i w 1. p. l. m. n. p. czar'ownicë, czar'ownicy, czar'ownicë, czar'ownico, ůop'uchlënie, czar'ownice, w 6. p. l. p., w 7. p. l. p. z końcówką -í (y), w 2., 3., 6. i 7. p. l. m. akcent przechodzi na ostatnią zgłoskę przed końcówką, n. p. czarown'icá, czarown'icy, czarown'ic, czarown'icám, czarown'icamy, czarown'icach.

### Wyjątki:

a) Niektóre trzyzgłoskowe wyrazy mają akcent w 4. p. l. p. i w 1. p. l. m. na trzeciej zgłosce od końca, w innych formach na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. rob'ota, rob'otě, rob'ocě, r'obotę, rob'otą, rob'oce; r'obotě, rob'ot, rob'otám i t. d. Do tych należą:

α) kończące się na -ota, n. p. rob'ota, piech'ota, sob'ota,

β) wyrazy z rzadkimi końcówkami, n. p. niedz'ela, kom'ora, mac'echa.

Czasem i w wszystkich formach akcent spoczywa na przedostatniej zgłosce: rob'otę, rob'otě.

b) Wyrazy, które mają cztery zgłoski lub więcej, i wyrazy obce zachowują akcent na przedostatniej zgłosce w wszystkich formach, n. p. karczmar'eczka, apt'éka, kan'óna.

2. Rzeczowniki rodz. ż. kończące się na -ô.

a) Wszystkie mają w wszystkich formach akcent na zgłosce przed końcówką, n. p. r'olô r'olé r'oly, ũowcz'arniô ũowcz'arnié ũowcz'arní i t. d.

b) Dwuzgłoskowe mają w liczbie poj. akcent także na ostatniej zgłosce, n. p. rol'ô rol'é rol'y, ceni'ô ceni'é cen'í.

3. Rzeczowniki r. ż. kończące się na spółgłoski.

a) Jednozgłoskowe mają w wszystkich formach akcent na pierwszej zgłosce, n. p. rz'eczě rz'eczy rz'eczą, g'ęsě g'ęsy g'ęsą.

Uwaga. W niektórych narzeczach mają pewne wyrazy w 6. p. l. p. i w 2. p. l. m. z końcówką -í (-y) akcent na ostatniej zgłosce, n. p. gęs'ą gęs'y, noc'y. Zbiór takich wyrazów ob. u Bronischa w Archiv für slavische Philologie t. XVIII str. 349 i w mojej Slovinzische Grammatik str. 196.

b) Wielozgłoskowe mają w 1. p. l. p. akcent na drugiej zgłosce od końca, n. p. ũobr'ęcz g'ałąz wiad'omosc, zachowując ten akcent w 2. i 3. p. l. p., w 7. p. l. p. z końcówkę -ě i w 1. p. l. m., n. p. ũobr'ęczě wiad'omoscě, w 6. p. l. p., w 7. p. l. p. z końcówką -y, w 2., 3., 6. i 7. p. l. m. akcent spoczywa na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. ũobr'ęczą ũobr'ęczy gał'ęzamy.

### C. Rodzaj nijaki.

1. Rzeczowniki rodzaju nijakiego kończące się na -o i -e.

a) Dwuzgłoskowe mają w wszystkich formach akcent na pierwszej zgłosce, n. p. ů'oko ů'oka ů'oczě ů'oczú.

Uwaga. W niektórych narzeczach mają pewne wyrazy w 7. p. l. p. z końcówką -ú, w 2. p. l. m. i w 2. p. l. pdw. akcent na ostatniej zgłosce, n. p. pol'ú, ůocz'ú. Zbiór takich wyrazów ob. u Bronischa w Archiv für slavische Philologie t. XVIII str. 348 i w mojej Slovinzische Grammatik str. 198.

b) Wielozgłoskowe.

a) Rzeczowniki kończące się na -stwo i zdrobniałe kończące się na -ko mają we wszystkich formach akcent na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. król'estwo, gospod'arstwo, cel'ątko, zô'r'enko.

β) Inne mają w 1., 2., 3. i 6. p. l. p. i w 7. p. l. p. z końcówkami -e -ě akcent na trzeciej zgłosce od końca, n. p. j'ezoro j'ezorze, c'edzědło c'edzědła c'edzědle, bat'ožěszcze bat'ožěszcza bat'ožěszczě, w 7. p. l. p. z końcówką -ú i w liczbie mn. leży akcent na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. jez'ora jez'ór jez'oram, batož'ěszczú batož'ěszcza batož'ěszcz i t. d.

2. Rzeczowniki rodz. n. kończące się na -é lub -í (-y) mają we wszystkich formach akcent na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. jedz'enié jedz'eniô jedz'eniú, wies'elé wies'elô wies'elú.

3. Rzeczowniki rodz. n. kończące się na -ę.

a) Dwuzgłoskowe mają akcent w 1. p. l. p. na pierwszej zgłosce, n. p. r'emię c'elę zgrz'ěbię, i zachowują ten akcent w 2., 3. i 6 p. l. p. i w 7. p. l. p. z końcówką -ě, n. p. r'emienia r'emienię, c'elěca c'elěcę c'elěcě; natomiast w 7. p. l. p. z końcówką -ú i w liczbie mn. leży akcent na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. remi'eniú remi'ona remi'ón, cel'ěcú cel'ěta cel'ět cel'ětąm i t. d.

b) Wielozgłoskowe mają w 1., 2., 3. i 6. p. l. p. i w 7. p. l. p. z końcówką -ě akcent na trzeciej zgłosce od końca, n. p. d'obytczě dob'ytzcěca, w 7. p. l. p. i w liczbie mnogiej spoczywa akcent na

ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. dobytcz'ęta. W 1. p. 1. p. może akcent i na zgłosce przed końcówką ležec, n. p. dob'ytčę.

## II. Przymiotniki.

Wszystkie przymiotniki mają we wszystkich formach akcent na ostatniej zgłosce przed końcówką, n. p. bog'aty bog'atęgo, ůub'odzi ůub'odzięgo, mocni'ęszy mocni'ęszęgo.

Wyjątki:

1. Pewne przymiotniki mają w niektórych narzeczach akcent na końcówce, n. p. now'y now'ęgo now'ęmu now'ęch now'ęmy. Zbiór takich przymiotników ob. u Bronischa Archiv für slavische Philologie t. XVIII str. 351/352 i w mojej Slovinzische Grammatik str. 201/203.

2. W stopniu najwyższym akcent leży zwykle na nō-, n. p. n'ōstarszy, n'ōlepszy, n'ōchētržęszy.

3. Przymiotniki dzierżawcze mają akcent na zgłosce przed końcówką, n. p. gospod'aržów gospod'aržowa gospod'aržowęgo, Elžbi'ęcyn Elžbi'ęcēna Elžbi'ęcēného.

## III. Zaimki.

1. Zaimki, przypadkujące się jak przymiotniki, mają akcent na zgłosce przed końcówką, n. p. j'eden j'edného, k'aždy k'aždęgo, nij'aci nij'acięgo.

Wyjątki:

a) Na końcówkach mają akcent w pewnych narzeczach: chtērny, jac'í i tac'í (ale zawsze nij'aci).

b) ni'ejeden i ni'ehtēren mają w 1. p. 1. p. i m. akcent na pierwszej zgłosce: ni'ejedna ni'ejednē, ni'ehtērna, ale niej'edného niecht'ērného.

c) Zaimki złożone z -le -badž -kolwiek mają akcent na ostatnim członku, n. p. chtērenl'e, jacíl'e, jacileb'adž, jaci'kolwiek.

2. Inne zaimki mają w dwuzgłoskowych formach akcent na przedostatniej zgłosce, n. p. t'ęgo t'ęmu, k'ogo k'omu, c'ębie t'obą, s'ębie s'obą.

Wyjątki:

a) W 6. p. l. p. tobą i sobą akcent i na ostatniej zgłosce leży: tob'ą sob'ą. Uw. i ze mn'ą, nade mn'ą.

b) Zaimki złożone z -le -bądź -kolwiek mają akcent na ostatniej części składowej, n. p. chtol'e, chtob'ądz, chtoleb'ądz, chto-k'olwiek.

#### IV. Liczebniki.

1. Liczebne i porządkowe mają akcent na przedostatniej zgłosce, n. p. s'édem, jedn'ósce, dwadz'esce, piędz'esąt; dr'ędzi, ũ'ósmy, jedn'ósty, dwadz'esty.

Wyjątki:

a) drędzi i trzeci mają w pewnych narzeczach akcent na końcówkach: drędz'í drędzi'égo, trzec'y trzec'égo.

b) Porządkowe kończące się na -dziesiąt mają akcent na zgłosce -dze-: piędz'esąty, ũosmędz'esąty.

Uwaga. dw'a-sta, trz'ë-sta, pięc-s'et, szesc-s'et, ale szt'ërë st'a, ũ'osmë s'et.

2. Zbiorowe kończące się na -oro mają akcent na pierwszej zgłosce: pi'ęcoro, sz'escoro, dz'ewięcoro, dz'esęcoro, od 11 na trzeciej zgłosce od końca: jedn'óscoro, dwadz'escoro.

3. Ułamkowe złożone z pół- mają akcent na pierwszej zgłosce: p'ółtora, p'ółtrzeca, p'ółdzewięta, albo na przedostatniej zgłosce: pół'tora, pół'trzeca, półdzewi'ęta.

#### V. Przysłowki.

1. Przysłowki przymiotnikowe kończące się na -o i -e mają akcent na przedostatniej lub na pierwszej zgłosce, n. p. wies'oło wi'esoło, czerwi'ono cz'erwiono, szcieszl'ëwie szcieszl'ëwie.

2. W stopniu wyższym leży akcent zwykle na ostatniej zgłosce, n. p. lepi'é, wic'é, szcieszl'ëwi'é.

3. W stopniu najwyższym spoczywa akcent zwykle na nō-, n. p. n'ólepié, n'ówicé.

4. Przysłowki złożone z za- mają akcent na pierwszej zgłosce, n. p. z'adalek, z'awësok, z'alëcho, z'adobrze, z'amało.

5. Inne przysłówki mają akcent na pierwszej zgłosce, n. p. d'alek, w'ësok, n'igdë, n'ijak, z'awsze i t. d.

Wyjątki:

a) Na ostatniej zgłosce mają akcent túd'ò, tam'ò, wczér'ò (ale wcz'ora), łon'í, — ale w złożeniu z nie-: ni'éwczérò, ni'éłoni, zani'éwczérò, także i zani'éwitro.

b) ùodt'ąd, ùodn'ąd, zkądj'ínąd, zkądł'e, zkądk'olwiek, chdzeb'ądz, chdzel'e i t. d.

## VI. Przyimki.

1. Jednozgłoskowe przyimki poprzedzające i rzeczowniki, przymiotniki lub zaimki mają jeden i ten sam akcent.

a) Rzeczowniki zachowują swój akcent w formach trzyzgłoskowych i wielozgłoskowych, w 6. p. l. p. r. ż., w 7. p. l. p. r. m. i n. z końcówką -ú, w 7. p. l. p. r. ż. z końcówką -i (-y), w 2., 3., 6. i 7. p. l. m. i w 2. p. l. pdw., w innych przypadkach leży akcent zwykle na przyimku; n. p. do-k'oscoła, za-w'oda, na-w'ozú, na-szp'ini, do-g'ór, przed-l'aty, na-k'oniach, do-ù'o'czú; n'a-wóz, w'e-wies, n'a-górę, d'o-lasa, w'e-wodze, n'a-mosce.

Wyjątki:

a) Rzeczowniki zdrobniałe kończące się na -k i -ko i rzeczowniki kończące się na -c (w polskim języku na -ec) otrzymują zawsze swój akcent, n. p. do-st'ółka, pod-l'óźkę, do-ù'ojca.

β) Rzeczowniki r. ż., kończące się na -ò, i r. n., kończące się na -é, zachowują zawsze swój pierwotny akcent, n. p. na-r'ola, do-z'ęcò.

b) Przymiotniki zachowują zawsze swój akcent, n. p. do-d'obré bi'ałci, na-m'òłé k'onie.

c) Z zaimków zachowują swój akcent

a) formy tobą i sobą, n. p. nad-t'obą nad-s'obą lub nad-tob'ą nad-sob'ą, zwykle i mną, n. p. ze-mn'ą (ale i z'e-mną).

β) formy 2., 3., 6. i 7. p. l. m. i pdw., n. p. do-n'as, nad-n'amy, nad-w'ama, do-n'ich, nad-n'imy, ale d'o-tëch, n'ad-tëmy.

5) zwykle formy nié, ní, nią, ním, n. p. do-ni'é, ůo-n'í, za-ni'a, nad-n'ím, ůo-n'ím.

Formy zaimków osobowych wahają się: d'o-mie do-mi'é, d'o-cebie do-c'ebie, d'o-sebie do-s'ebie, w'e-mie we-mi'e, n'a-se na-s'e, ale zawsze n'a-mię n'a-cę n'a-sę (lub n'ó-mię n'ó-sę).

U innych zaimków spoczywa akcent zwykle na przyimku, n. p. d'o-niego, d'o-tego, n'ad-tym, z'a-czym, d'o-kogo i t. d.

2. Dwuzgłoskowe przyimki mają zawsze swój akcent osobny, n. p. m'idzē g'óramy, m'idzē n'amy, m'idzē n'as.

## VII. Czasowniki.

1. W trybie bezokolicznym leży akcent zwykle na przedostatniej zgłosce, n. p. węc'ygnać, wēs'edzec, przewr'ocęc, nak'upic, ůotrz'ěmac, nap'isac, bud'owac, przebud'owac.

Wyjątki:

a) Czasowniki I. i III. kl., które w ostatniej zgłosce trybu bezokolicznosciowego mają samogłoski ô, é, í, y, ú, ą, mają akcent zwykle na ostatniej zgłosce, n. p. wěl'ôc, ůugrz'ôc, zawl'éc, ůobl'éc, podrz'éc, zap'íc, wétrz'yse, potł'úc, zacz'ąc, starz'ôc, czerwieni'ôc, także i ůod'éńc, roz'eńc i t. d.

b) Inne czasowniki I. i VII. kl. mają akcent na pierwszej zgłosce, n. p. d'opomoc, w'éprzedac.

2. W trybie oznajmującym cz. terazn. leży akcent w 1. os. I. p. na pierwszej zgłosce, w innych osobach na zgłosce przed końcówkami, n. p. p'omogę pom'ózesz pom'ózemě pom'ogą, d'opomogę dopom'ózemě, w'ęc'ygnę węc'ygniejsz węc'ygniemě, ni'ewęc'ygnę nie-węc'ygniejsz, cz'erwienię czerwieni'ejesz, ni'ecz'erwienię niecz'erwieni'ejesz, prz'ewrócę przewr'ócysz przewr'ócymě, ni'epz'ewrócę nieprz'ewr'ócysz, ů'otrzymaję ů'otrzymam ůotrz'ymôsz ůotrz'ymôta ůotrz'ym'ają, ni'eůotrzymaję ni'eůotrzymam nieůotrz'ymôsz, n'apiszę nap'iszesz, ni'enapiszę nienap'iszesz, na'malję namal'ějesz, ni'ena-malję nienamal'ějesz.

Wyjątki:

a) Czasowniki kl. V. A. mają często i w 1. os. I. p. akcent na

zgłosce przed końcówką, n. p. ũotrz'ymam, ũotrz'ymaje, węg'ôdam, niewęg'ôdam.

b) Czasowniki kl. VI. mają często, kl. III. A. niekiedy w 1. os. 1. p. akcent na trzeciej zgłosce od końca, n. p. pod'aręję, niepod'aręję, ũuzdr'owieję, nieũuzdr'owieję. czerwi'enieję, nieczerwi'e-nieję.

c) Formy złożone czasowników dac, jesc i wiedzec mają akcent w 3. os. 1. m. na przedostatniej zgłosce, w innych zaś formach na pierwszej: w'ęprzedam w'ęprzedôsz w'ęprzedamë wëprzed'adzã, ni'e-w'ęprzedam ni'ew'ęprzedôsz niew'ęprzed'adzã, ni'enajém ni'enajész ni'enajémë nienaj'edzã, r'ozpowiém r'ozpowiesz r'ozpowiémë rozpo-wi'edzã, ni'erozpowiém ni'erozpowiesz nierozpowi'edzã.

3. W trybie rozkazującym trzeba rozróżniać formy a) na -ë- -i-, b) na -j- i c) bez przyrostku.

a) Formy na -ë- -i- mają akcent w 2. os. 1. p. na pierwszej zgłosce, w innych osobach na -ë- -i-, n. p. ni'esë nies'ëta, w'ëniesë wënies'ëta, c'ygni cygn'ita, w'ëcygni wëcygn'ita, s'edzë sedz'ëta, w'ësedzë wësedz'ëta, c'erpi cerp'ita, w'ëcerpi wëcerp'ita, k'upi ku-p'ita, n'akupi nakup'ita, wr'ocë wroc'ëta, prz'ewrocë przewroc'ëta, kl'epi klep'ita, z'aklepi zaklep'ita, p'iszë pisz'ëta, n'apiszë napisz'ëta.

Uwaga. I w 2. os. 1. p. leży akcent niekiedy na -ë -i, kiedy słowo nieakcentowane następuje, n. p. rzecz'ë-mie, rzecz'ë-mu, wë-nies'ë-to.

b) Formy na -j- mają akcent w 2. os. 1. p. na przedostatniej zgłosce, w innych osobach na trzeciej zgłosce od końca, n. p. z'abij z'abijta, z'aszij z'aszijta, ũuzdr'owięj ũuzdr'owięjta, wëtrz'ëmôj wë-trz'ëmôjta, pod'arúj pod'arújta.

Wyjątki:

a) Czasowniki kl. III. A. mają akcent w 1 os. 1. p. i na zgłosce pierwszej, w drugich osobach na przedostatniej, n. p. ũ'uzdrowięj ũuzdrowi'ëjta.

b) Czasowniki kl. V. A. mają w niektórych narzeczach akcent na zgłosce -ôj-, n. p. wëtrzëm'ôj wëtrzëm'ôjta.



c) Czasowniki kl. VI. mają niekiedy, ale rzadko, akcent w 2. os. l. p. na pierwszej zgłosce, n. p. p'odarúj, w'ëmalúj.

c) Formy bez przyrostku mają akcent we wszystkich osobach na pierwszej zgłosce, n. p. w'ënies w'ëniesta, w'ësedz w'ësedzta, n'akup n'akupta, prz'ewroc prz'ewrocta, n'apisz n'apiszta, n'ajédz n'ajédzta, r'ozповідz r'ozповідzta.

4. W trybie oznajmującym cz. przeszł. spoczywa akcent w rodzaju męskim l. p. na pierwszej zgłosce, w innych formach na przedostatniej zgłosce, n. p. c'ygnał cygn'ęta cygn'ęto cygn'ęłë cygn'ęłë, w'ëcygnał wëcygn'ęta, k'úpil kúp'ila kúp'ilë, n'akúpil nakúp'ila, wr'ócył wróc'ęła wróc'ëlë, prz'ewrócył przewróc'ęła, trzym'ôł trzym'ała trzym'alë, w'ëtrzym'ôł wëtrzym'ała, pís'ôł pís'ała pís'ałë, n'apís'ôł napis'ała, d'arow'ôł darow'ała darow'ałë, p'odarow'ôł podarow'ała.

#### Wyjątki:

a) Czasowniki kl. I. oprócz tych, które kończą się na -ac, kl. III. i kl. VII, mają we wszystkich formach akcent na pierwszej zgłosce, n. p. p'omóg p'omogła p'omoglë, d'opomóg d'opomogła, z'aszyl z'aszęła z'aszëlë, ni'ezaszyl ni'ezaszęła, ũ'uzdrowi'ôł ũ'uzdrowiała ũ'uzdrowielë, w'ësedz'ôł w'ësedzała w'ësedzelë, ni'enaj'ôd ni'enajadła ni'enajedlë, w'ëprzed'ôł w'ëprzedała w'ëprzedelë.

b) Czasowniki kl. V. A. i kl. VI. mają akcent w rodzaju męskim l. p. często na przedostatniej zgłosce, n. p. wëtrzym'ôł, dar'ow'ôł, podar'ow'ôł.

c) Formy ściągnięte kończące się na -a w kl. I., V. i VI. i na -ę w kl. II. mają akcent na ostatniej zgłosce, n. p. zabr'a, wëtrzym'a, podarow'a, wëcygn'ę.

5. Imiesłowy odmienne teraźn. i przeszł. są przymiotnikami i mają akcent na zgłosce przed końcówkami, n. p. plot'ący, cygni'ący, sedz'ący, robi'ący, trzymaj'ący, pís'ący, malēj'ący, wëni'osły, zasz'ęty, wëcygni'ony, ũ'uzdrowi'ały, wësedz'ały, przewróc'ony, wëtrzym'any, napis'any, podarow'any, naj'adły.

6. Imiesłów nieodmienny teraźn. ma akcent na -ą-, n. p. jid'ącë

jid'ąc, szěj'ące szěj'ąc, cygni'ącě cygni'ąc, sedz'ące sedz'ąc, robi'ącě robi'ąc, pól'ącě pól'ąc, klepi'ącě klepi'ąc, písź'ącě písź'ąc.

Wyjątek: U czasowników kl. III. A., V. A. i VI. spoczywa akcent zwykle na trzeciej lub drugiej zgłosce od końca, n. p. czerwieni'e-jącě czerwieni'ejąc, gôd'ającě gôd'ając, mal'ëjącě mal'ëjąc.

### Przypisek.

Zgłoski rē, ēr, rzē, lē, które odpowiadają niezgłoskowym r, rz, l w polskim języku, nie mają nigdy akcentu i nie liczą jako zgłoski przy akcentowaniu. Zatem akcentują się:

krēw: krēw'í, krēw'í, krēw'íq;

brēwi'ô, brēwi'é, brēw'í, brēwi'ą, brēwi'e, brēwi'ąm, brēwi'amy, brēwi'ach;

drēž'ôc, drēž'ę drēž'ysz i t. d., drēž'ôł drēž'ąła drēž'elē; z'adrēž'ę z'adrēž'ysz i t. d.;

drēž'én, drēž'enia, drēž'eniú;

trēw'ac, trēw'ô, trēw'ąło; ni'etrēwô;

drēž'ón dērž'ón, drēž'ona dērž'óna i t. d.;

brēn'ac bērn'ac, brēn'ę brēni'esz — bērn'ę bērni'esz i t. d., brēn'ął brēn'ęła — bērn'ął bērn'ęła i t. d.

grzēm'ôc, grzēm'í, grzēm'ąło; z'agrzēmí;

brzēm'ôc, brzēm'í, brzēm'ąło; z'abrzēmí;

sklēni'ôc, sklēn'í, sklēni'ąło; z'asklēn'í;

klēn'ę klēni'esz klēni'e i t. d., klēn'í; prz'eklēnę prz'eklēniesz;

plēw'ac, plēwi'ę plēwi'esz i t. d., plēw'ôł; w'ëplēwac, w'ëplēwię w'ëplēwiesz i t. d.

Wyjątek: skrēw'awic ma w 1. os. 1. p. tr. ozn. cz. terażn. skr'ëwawię, w 2. os. 1. p. tr. rozk. skr'ëwawi i w r. m. 1. p. tr. ozn. cz. przeszl. skr'ëwaw'ł.

## PIESNIE PÓŁNOCNY.

*Zebrat Czernicki.*

### 26. Ni-móże bęc!

Tě kładzesz mie głowę na remię,  
A tě sę przēmílosz do mie;  
A serce ce głośno bije  
Na biótech piersy dnie!

Tě zdrzýsz mie tak teskno w uecze,  
Tě szepcesz do uycha mie cos;  
Ni-móże to bęc na wieki,  
Bue niechce to, niechce nasz los!

### 27. Niebuerok.

Nigde ni-miuł jo uycechi  
Więdno gniót mie czorny smuytk;  
Kie mie szczescy dowo zorna,  
Mie nieszczescy sępie z buytk.

### 28. Parobk a dzéwka.

Stoji so parobk na łące,  
Piękny dzéń a słuyńce swięcy;  
Jidze so tę dzéwka z puela,  
W ręce mo garnúszk a gráble.

„Latos bądą dobry żniwa“,  
Ták parobk do dzéwki rzecze,  
„Co tě męslysz, jak-bě bęło,  
Kie-bě tě do mie so przészła“.

„Dobrze-bě uy cę mie bęło,  
Jo-bě rod do cebie przészła,  
Ale uejc jész ue tym nie-wié,  
Przýńdze-że a puewidz jemu!“

„Twégue uejca jo sę bueję,  
A twój uejc je taki srogi;  
Uen je uestry, jo jem prędko,  
Muegło-bë to dác niedobrze“.

„Ach, to tak tē mie le kuechosz,  
Nic dlo mie tē niechcesz zcērpiec;  
Nié, parobka bez uedwogi  
Nígde jo niehcę za chłopa!“

„Niemdze zło, jo dzýs jész przýńdę,  
Dzýs na wieczur jo zawitam!“ —  
„Dobrze, dobrze, ha! na wieczur,  
Ach, jak serce mię sę ceszy!“

## 29. Uy uejca.

Zápod wieczur, uejc je doma; —  
„Ach, ju jidze uykuechóny!“ —  
Wészła gue przëwitac dzëwka,  
A uen wszed a rzek do uejca:

„Móm jo woźną z wamy spráwę;  
Chcöł-bë wżac jo wászą dzëwkę;  
A że przýńc do mie mo uele,  
Je ue rękę ji was proszę!“ —

„Ják jo wiém, parobk z ce dobry,  
Të-bë biáłkę móg wëżëwic;  
Ale tē mie jes za młody,  
Të jész nie jes dosc stateczny.“ —

„Uejcze słëchy twueję córkę!  
Ten parobk dlo mie je zdátny;  
Milszy je mie młody, żëwy  
Jak stateczny zestarzály!“ —

„Kie ju táko wájo uela,  
Bóg niech wáji błoguesłáwi!  
Niech za žěco wama szczescy,  
A pue smiercy niebue przědo!“ —

Chwáła Buegu! Bóg nas złączy,  
Uen sę namy uepiekuyje;  
Wnet wiesely sę uedbądze  
A nóm szczescio nicht nie przerwie!“

---

## Sprawozdania i krytyki.

---

### a) Bibliografia kaszubska.

Z powodów od redakcyi nie zależnych w ostatniem półroczu dział sprawozdawczy Gryfa pozostawał nieopracowywanym. Stąd nowe wydawnictwa w literaturze kaszuboznawszej ku naszemu ubolewaniu nie zostały dotąd omawiane. Do najwybitniejszych wydawnictw na tem polu zaliczamy

1. **Pomorze kaszubskie**, zeszyt monograficzny „Ziemi“. Rok II, nr. 22. Warszawa 3. czerwca 1911. Organ towarzystwa krajoznawczego zajął się wydaniem tego zeszytu, całkowicie poświęconemu Pomorzu kaszubskiemu. Najważniejsze dziedziny sprawy kaszubskiej zostały przez poproszonych ad hoc znawców przedmiotu opracowane. Na 40 stronicach wielkiego formatu znajdujemy bogaty materiał, hojnie ilustrowany, bez którego nadal żaden badacz lub przyjaciel Kaszubów i Pomorza kaszubskiego obejść się nie będzie mógł. Zewnątrz szata zeszytu gustowna i z wielkiem przejęciem się sprawą wykonana. Z jakimż miłem rozrzewnieniem widzimy tu w poważnem piśmie wielkiej stolicy Polski w nagłówkowym rysunku naszego pomorskiego Gryfa wśród naszych rodzimych motywów kaszubskich: wdzięcznie wygiętych linii obsadzonych liśćmi róż i tulipanów, jak one się przechowały w tradycyi nie tylko zdobnictwa ludowego ale i na pontyfikalnych szatach kapłańskich w klasztorach Żarnowieckim i Żukowskim. Takie same motywy witają nas swojskiem pozdrowieniem wśród kolumn teksty i jako czołowe winjety. Tyle co do zewnętrznej szaty zeszytu, jeżeli już pominiemy staranny i wyraźny druk. W tekście samym szereg rysunków i fotografii krajoznawczych, niektóre wprost artystyczne robiących wrażenie, jak np. zdjęcia jezior pod Kartuzami. Tak z południowych jak i z północnych Kaszub znajdujemy coś, co

świadczy, że redakcyja starała się dać w szczupłych jak na tak rozległy przedmiot ramach z każdej części coś charakterystycznego. Przy wstępie zeszytu wita nas dźwięk młodej lutni kaszubskiej w formie wiersza *Wosia Budzysza: Nachsztótt przedmowě*. Następuje „kwestyja kaszubska“ *dra Aleksandra Majkowskiego*, redaktora „Gryfa“, potem zwięzłe studjum nad geografiją Kaszub *A. Sujkowskiego*. Krótko pisze *dr. W. Kętrzyński* „*Nieco o Kaszubach ze stanowiska historycznego*“, w którym to szkicu znany a nam przez swe prace, dotyczące Pomorza, tak bliski uczonej rozwija poglądy, na które się żadną miarą zgodzić nie możemy. Że lud bowiem dziś zwany kaszubskim, zawsze się uważał i był uważanem za polski, temu przeczą zbyt jaskrawo fakty historyczne. W dzisiejszej chwili praca około uświadomienia narodowego dąży do tego, ażeby lud kaszubski politycznie poczył się polskim, — do tego samego celu dążymy i my młodokaszubi — ale ignorować szczepowe odrębności, — mowę, obyczaj i typ odrębny zomatyczny, — trudno. Przyznawszy nawet, że wywody prof. Koblischkego, które przyjmuje *dr. Kętrzyński* bez zastrzeżeń, są trafne, w niczem nie zmienia się postać rzeczy, bo nie chodzi o kwestyę, czy dzisiejsi Kaszubi lepiej by się zwali Pomorzanami niż Kaszubami. Kto zna kraj i lud, wie, że lud swoją mową dziś zwie kaszubską a siebie Kaszubami, i że to ten sam lud, którego rodzimi książęta używali tytułu duces Pomoranorum. Taksamo przeciw odrębności szczepowej niczego nie dowodzi, że pisarze sądowi w czasach, kiedy Kaszuby były częścią Rzeczypospolitej, zwali mowę Kaszubów polską w przeciwieństwie do niemieckiej. A gdyby książka kościelna polska w ręku Kaszubów miała być tak ważnym momentem, to i Polskę Dąbrówki w pewnym okresie było można nazwać czeską. Zresztą pogląd *dra Kętrzyńskiego*, przeciw któremu w interesie ścisłości wystąpić jesteśmy zmuszeni, napotkał już u redakcyi zeszytu monograficznego na pewne zastrzeżenie. Stąd też powyższe polemiczne uwagi do redakcyi „Ziemi“ odnosić się nie mogą. Nie chcemy i nie możemy też redakcyi winić za rażące nas w wysokim stopniu wywody podpisanego przez *L. W.* autora artykułu pod tyt. „*Gdańsk i Sopoty a przyszłość Kaszub*“, tem mniej, że artykuł podług wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi z pióra zamieszkałego na Kaszubach działacza, do którego redakcyja musiała mieć zaufanie. Czy możemy milczeć na takie wywody: „...można stwierdzić, że południowa część Kaszub to kraj polski z uświadomioną ludnością, jęczący pod uciskiem obcego rządu, a hasłem jego „Gryf“, północna zaś to na polskiej ziemi mrowisko ludzi, którzy kaszubszczyzny swej się wstydzą, niemcami nie są, polakami nie potrafią być, a charakterystyczną ich cechą dobrowolna germanizacyja warstw zamożniejszych“? „Opis powyższy“ — dowodzi autor, — „starczy na stwierdzenie, że obie części Kaszub wzajemnego wpływu na siebie nie wywierają, ani też w przyszłości wywierać nie będą“ —. Zgadzaemy się w zupełności

na to, że na północnych Kaszubach „kaszubszczyzny swej się wstydzą, niemcami nie są, polakami nie potrafią być“, z tem zastrzeżeniem atoli, że nie potrafią być takimi, jakimi są polacy z Księstwa lub Królestwa z ich wypieszczoną przez wiekową kulturę mową, tradycją i obyczajem. Dziwimy się tylko, że autor z tego faktu nie wyciągnął najbliższego wniosku, mianowicie zachowanie i pielęgnowanie tej wzgardzonej kaszubskości. A już w zupełności zgodzić się nie możemy na twierdzenie „że obie części Kaszub na siebie wpływu nie wywierały i wywierać nie będą?“ Jakże to? Czy północne Kaszuby z południowemi razem nie tworzą okręgu wyborczego? Czy mowa w głównych zasadach nie jest jedna? Czy w czasie wiosennej pielgrzymki nie spotykają się kaszuba od morza z kaszubą z zaborskiej ziemi na kalwaryach wejherowskich? Zdaje nam się, że po raz pierwszy wogóle za takim dobrowolnym rozzerwaniem naszego szczepu odezwano się w piśmie polskiem i ubolewamy tem bardziej nad niem, czem się przekonujemy, że pozatem autor odznacza się gruntowną znajomością swego przedmiotu. Dla tego też uważać chcemy przytoczony ustęp jako zwyczajne wykolejenie. — Zeszyt zawiera dalej obok krocitkiego poglądu na „rozpowszechnienie mowy kaszubskiej“ przez F. B. bardzo dyplomatyczną pracę *prof. Nitscha o „mowie Kaszubów“*. Zawsze bowiem jeszcze jasne postawienie kwestyi drażni u nas tych, którzy niesłusznie przeciw Ramułtowi rozpoczęli walkę w prasie codziennej. *Prof. Nitsch* konkluduje, że dawna kaszubszczyzna była niewątpliwie językiem odrębnym, obecna zaś przez wpływ języka polskiego, który „wprowadził do niej mnóstwo elementów, właściwych tylko gwarom czysto-polskim“, stała się „de facto kaszubsko-polską“. — *Ustrój ekonomiczny Pomorza* przez *Dra Spandowskiego* daje zwięzły, treściwy pogląd na warunki ekonomiczne Pomorza kaszubskiego. — Nader sympatycznie zaś odzywają się do nas wrażenia redaktora „Ziemi“, *Thuguta*, ujęte w obszerny artykuł pod tyt. „Z wrażeń kaszubskich“. Podziwiamy zmysł obserwacyjny jakim podczas parutygodniowej wycieczki zdołał się szanowny Autor rozejrzeć w naszych stosunkach i ująć je w formę treściwą i jasną. Nie znajdujemy punktu, na którym byśmy mu się sprzeciwić mogli. A artykuł cały stanowi piękne uzupełnienie zeszytu, wyrażając opinię koroniarza na naszą sprawę. — Sprawozdanie nasze niebyło by kompletnem, gdybyśmy nie wspomnieli o dwóch starannych mapach, z których jedna przedstawia ludność Pomorza polską w stosunku do żywiolu niemieckiego, druga zaś obszar etnograficzny — i o krótkiej „bibliografii prac o Kaszubach“ *Edmunda Kołodziejczyka*. Prostujemy zarazem nieścisłość, zaszłą na str. 37, gdzie pod fotografią kościoła stężyckiego znajduje się napis: Nowy kościół w Wielu. — Zeszyt jest naszym zdaniem najwybitniejszym czynem ostatniej doby na drodze zbliżenia kulturalnego i politycznego Ka-

szub do Polski. Z naszego zaś punktu widzenia młodokaszubskiego możemy redakcyi tylko nasze serdeczne wyrazić podziękowanie.

Pismem, które dla kresów naszych w ostatnich latach gorące okazało zainteresowanie, a publikując wieści o nas, przez swą poczytność niosło w szerszy ogół polski wiadomości o naszych stosunkach, jest warszawski i krakowski

2. „**Świat**“, *pismo tygodniowe ilustrowane. Warszawa — Kraków.* Kilka miesięcy bowiem po publikacji „Ziemi“ zawsze aktualny ten tygodnik poświęcił obszerne miejsce w trzech po sobie następujących numerach (nr. 47, 48, 48 r. 1911) sprawie kaszubskiej. W różnicy do „Ziemi“ artykuły pochodzą z jednego pióra, mianowicie *Chotoniowskiego*, którego przed kilku laty mieliśmy zaszczyt przywitać na naszej ziemi pomorskiej. Widać, że szanowny autor oprócz własnych spostrzeżeń przestudyował z wielką miłością całą nowoczesną literaturę o Kaszubach. Stąd z pod wypróbowanego jego pióra wyszła rzecz trwałej wartości, zajmująca wybitne miejsce w literaturze kaszuboznawczej. My młodokaszubi będziemy autorowi szczególnie wdzięczni za jego wglębenie się w idee nasze i za ich ocenę życzliwą. Wszak jeszcze zawsze walczymy z uprzedzeniami, które każą w nas widzieć separatystów. Zdanie redaktora tak poważnego i poczytnego pisma, jakim „Świat“, w szerokich kołach rozwieje istniejące przesady. Szereg pięknych zdjęć uzupełnia poważny tekst.

3. **Słownictwo rybackie i żeglarskie u Kaszubów nadmorskich.** *Opracował Bolesław Ślaski. Z 3 tablicami rysunków. Warszawa 1911.* Wybitną tę na polu kaszuboznawstwa pracę naszego współpracownika omówimy w przyszłym nrze.

Dr. M.

## OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

### *Pokwitowania.*

1. Na Dom Polski w Gdańsku złożyli  
p. Kierski z Gdańska mk. 10,—  
p. Mieczkowski z Nieciszewa mk. 10,—  
p. Mogilnicki z Łodzi mk. 2,13.
2. Ponieważ niniejszy zeszyt ostatnim w bieżącym kwartale prosimy o odnowienie przedpłaty.
3. Czasopisma i gazety na wymianę prosimy wysyłać odtąd pod adresem:  
Dr. Majkowski, Zoppot.



Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkola“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nac. i odpowiad. **Lud. Pierzchała**, Lwów.
- Miesięcznik kościelny** (Unitas). *Pismo duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej* wydaje **Ks. W. Hozakowski w Poznaniu**.
- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne**, org. *Towarzystwa numizmatycznego*. Redaktor **Dr. Maryan Gumowski**, Kraków.
- Świat słowiański**, miesięcznik pod redakcją **Dra. Feliksa Konecznego**, Kraków, Podzamcze 14. Cena 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski**, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek**, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca**, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki**, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.
- Kupiec**, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat**, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud**, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka**, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny**, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno**, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
- Jutrzenka**, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prąd**, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
- Poradnik językowy**. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia**. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie**. Cieszyn. Ślążk austriacki.
- Zjednoczenie**. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
- Poradnik dla spółtek**. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra**, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
- Świt**, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35. b.

- Przyjaciel młodzieży**, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
- Widnokreggi**, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów.
- Przegląd oświatowy**, *Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu* pośw. sprawom oświat. i kultur. Ab. r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
- Kronika Powszechna**. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
- Zarzewie**. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
- Przemysłowiec**. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
- Journal Instructif et Amusant**. Warszawa. Przedp. 2 rb.
- Słowiaństwo** miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
- Ateneum kapłańskie** miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
- Slovansky Přehled** miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
- Tygodnik Ilustrowany**. Warszawa
- Przegląd biblioteczny**. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
- Sfinks**, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
- Filareta**, miesięcznik kulturalny dla młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.
- Tęcza**, dwutygodnik poświęcony sztuce, literaturze i satyrze, wyszedł nakładem znanego zaszczytnie zakładu graficznego Antoniego Fiedlera w Poznaniu. Do współpracownictwa zaprosiła „Tęcza“ najwybitniejsze siły polskich artystów i literatów z pod wszystkich trzech zaborów. Abonament kwartalny wynosi na pocztę 1,80 mk. Pojedynczy numer 30 fen. Adres Redakcyi i Administracyi: Poznań, ulica Długa 11.



---

Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Franciszek Kręcki w Gdańsku.

Adres wydawnictwa; Gryf, Danzig, Hundegasse 21.



**„ZIEMIA“** TYGODNIK ILUSTROWANY KRAJOZNAWCZY, wychodzi w **Warszawie** od 1. stycznia 1910 r. pod redakcją **KAZIMIERZA KULWIECIA**, jako organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Stojąc na niezajętej dotychczas placówce czasopiśmiennictwa polskiego, „Ziemia“ postawiła sobie za zadanie szerzyć znajomość kraju ojczystego w formie przystępnej, dokładnej i barwnej.

„Ziemia“ obejmuje możliwie szeroko pojęty całokształt zjawisk, wchodzących w zakres krajoznawstwa, interesując się równie fizyografią kraju, która jest podłożem jego duchowej kultury jak i tem wszystkim, co człowiek żywy, co pokolenia ubiegłe w pracy rąk swoich, w trudzie myśli i woli wysiłku pozostawiły.

Zaliczając do grona przyjaciół i współpracowników swoich ludzi o znacznej i wypróbowanej wartości naukowej, „Ziemia“ daje rękojmię, że treścią swą wznosić się będzie coraz wyżej ku szczytom swego zadania.

Z drugiej strony w szeregu drobnych przyczynków, nadsyłanych przez ludzi, obeznanych ze sprawami i zjawiskami miejscowymi, „Ziemia“ wyświetla niejednen szczegół, nieuwzględniauy dotychczas w najbardziej nawet szczegółowych monografiach.

„Ziemia“ jest obficie i pięknie illustrowana, kładąc wogóle nacisk na, schludną i wykwintną szatę zewnętrzną.

Z rzeczy obcych daje „Ziemia“ — dla urozmaicenia i porównania — przykłady lub streszczenia prac wszechświatowej doniosłości oraz krótsze, ulotne wrażenia pisarzy polskich.

„Ziemia“ wychodzi od 1. stycznia 1910 roku.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa**, Al. Jerozolimskie 29—1. Filja Administracyi „Ziemi“ na Galicję: **Kraków** ul. Felicjanek 11, II.

**Przedpłata** w warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb. 50 kop., półrocznie 3 rb. 30 kop., kwartalnie 1 rb. 65 kop.

Za granicą rocznie 8 rb. (20 koron, 18 marek. 22 franki).

Cena numeru pojedynczego 15 kop.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitu na I. stronie okładki 30 kop.; na trzech pozostałych 15 kop.

Nadesłane na ostatniej stronie tekstu za wiersz petitu 60 kop.

Prospekty i numery okazowe na każde żądanie gratis.



# Miesięcznik Kościelny

wychodzi w Poznaniu pod redakcją  
Ks. prof. Dr. Władysława Hozakowskiego  
w poszytach 5—6 arkuszowych  
nakładem wydawnictwa.

Podaje **rozprawy z dziedziny teologii, filozofii, nauk społecznych, przyrodniczych, z literatury, historii, sztuki.**

Zawiera **przeglądy z dziedziny prawodawstwa kościelnego i państwowego z szczególniejszem uwzględnieniem praktycznych wypadków i pytań.** Przedkłada **sprawozdania obszerniejsze i bibliograficzne z współczesnego piśmiennictwa tak z dziedziny teologicznej jak innej czy to swojskiej czy to obcej literatury.**

Posiada osobny dział **ogłoszeń księgarskich i w ogóle kupieckich** dla potrzeb i wygody duchowieństwa.

Przedpłata roczna bez przesyłki 12 m., z przesyłką wprost z Administracji w Niemczech 13,20 m., w Austrii 14,80 kor., w Rosyi 5,60 rub., w Ameryce 4 dol.

Adres dla wszystkich spraw (także abonamentowych) czasopisma: **Miesięcznik Kościelny, Poznań Seminarjum duchowne (Posen, Priesterseminar).**

## Bank hipoteczny i parcelacyjny

### Ed. Suwalski

Tel. No. 10.

Pr. Starogard

Tel. No. 10.

kupuje i parceluje posiadłości ziemskie,  
**pośredniczy w kupnach i sprzedażach,**

nabywa i reguluje hipoteki,

**udziela pożyczek hipotecznych,**

**stara się o pieniądze amortyzacyjne,**

**dyskontuje weksle,**

placi od depozytów 4% za ćwierć-, 4½% za pół-, a 5% za rocznem wypowiedzeniem.

## Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)  
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką  
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego  
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

Nowotne spiewe przez Wośa Budzysza  
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.

Skreślił ks. H. Gotębiewski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.

przez Cz . . . . . skiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

Adres: Gryf, Danzig Hundegasse.

Opuścił prasę i jest do nabycia  
*Jarosza Derdowskiego:*

O panu Czorlińscim,

co do Pucka po sece jachół.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10

na kredowym „ 2,50 „ „ „ 2,80

w ozdobnej oprawie 3,00 „ „ „ 3,15

Zamawiać pod adresem: Gryf, Danzig Hundegasse.

Przedpłata roczna:  
w Warszawie 3 rb.  
z przesyłką poczt.  
4 ruble.

**„Prąd“**  
Miesięcznik społeczny  
i literacko-naukowy.

Adres Redakcyi  
i Administracji:  
**WARSZAWA,**  
Warecka 10 m. II.

„Prąd“ jest pismem młodych którzy postawili sobie za cel kształcenie charakterów i uświadomienie społeczne w duchu chrześcijańskim i narodowym.

„Prąd“ przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne.

„Prąd“ stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa politycznego.

„Prąd“ szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie.

„Prąd“ informuje w kwestiach naukowych, pedagogicznych i samokształcenia.

„Prąd“ do każdego numeru dołącza specjalny dodatek p. n.  
„DZIAŁ MŁODZIEŻY“.

Administracja w Warszawie wysyła prospekty **bezpłatnie**, a numery okazowe po otrzymaniu 7-o kopiejkowej marki na koszty przesyłki.

Redaktor  
i Wydawca  
**Adam**  
**L. Szymański.**

Przedpłata roczna  
zagranicą 10 koron;  
9 marek; 11 frank.;  
2 dolary 10 ct.;  
9 szylingów.